

Ludzie w togach na ulicy

2 lipca 2015

30 czerwca w Warszawie adwokaci protestowali przeciwko lekceważącemu traktowaniu ich przez państwo i niskim zarobkom. Czy mają rację?

Adwokaci w społecznym odbiorze to ludzie bez trosk, z wielkimi pieniędzmi, które zarabiają, bezwzględnie wyciskając je z klientów, niezależnie od materialnego statusu tych ostatnich. A jednak po raz pierwszy od 1989 r. wyszli na ulicę.

Demonstracja przeszła spod Ministerstwa Sprawiedliwości przed Kancelarię Prezesa Rady Ministrów. Organizatorem protestu był dziekan Warszawskiej Rady Adwokackiej, choć w proteście licznie uczestniczyli adwokaci i radcowie prawni również spoza stolicy.

Uczestnicy protestu żądali nieodpłatnego dostępu obywateli do sądu. Chodzi o zniesienie opłat sądowych dla wszystkich. Obecnie opłaty te zależne są m.in. od wysokości przedmiotu sporu w procesie cywilnym, co blokuje ludziom niezamożnym skuteczną ochronę ich praw przy procesie np. o roszczenie, którego wartość wynosi 1 milion złotych (spadek, dom). Wówczas obowiązująca opłata wynosi 5 proc., na którą często ludzi nie stać.

Żądali też pełnego profesjonalizmu w ochronie prawnej. W rozmowie z dziennikarzami strajk.eu demonstrujący podawali przykłady niekompetentnych niedouczonej doradców prawnych (czyli prawników bez aplikacji adwokackiej czy radcowskiej i bez praktycznego doświadczenia), nieprofesjonalnie prowadzących sprawy i w rezultacie wyrządzających krzywdę klientowi. Domagano się także konsultacji ze środowiskiem adwokackim podczas prac nad aktami prawnymi. Na przykład, obecnie ustawa dotycząca nieodpłatnej przedsądowej pomocy prawnej, która lada moment wejdzie w życie, jest tak

skonstruowana, że skorzystać z darmowych porad wysokokwalifikowanych prawników mogą również najbogatsi Polacy. Kolejnym postulatem było podwyższenie urzędowych stawek za obronę z urzędu. Wynosi ona np. przy procesie o alimenty lub przywrócenie do pracy 60 złotych za wieloletnie często postępowanie, wymagające od adwokata zazwyczaj dużych nakładów pracy, przygotowywanych za własne pieniądze dokumentów i opinii. Minister sprawiedliwości zapowiedział zwiększenie tych opłat o 200 proc. co w rezultacie daje równie żałosną sumę 180 zł nie pokrywająca nawet części wydatków poniesionych na prowadzenie sprawy.

Mówiąc inaczej adwokaci domagali się, by państwo wzięło na siebie koszty urzędowej pomocy prawnej, zamiast przerzucać je na barki obywateli.

Do protestujących nie pofatygował się żaden z urzędników Kancelarii Premiera, w związku z tym powyższe postulaty złożono w biurze podawczym.

Autorstwo: MW

Źródło: Strajk.eu